

Izrael stawia żądania nowym władzom Syrii

15 marca 2025

Wypowiedzi przedstawicieli armii Izraela są jednoznaczne. Nie pozwolą, by południowy region Syrii zamienił się w południowy Liban, który przez długie lata był forpoczta proirańskiego ugrupowania Hezbollah.

Izrael żąda od nowych władz Syrii, by te zagwarantowały pełną demilitaryzację południowych prowincji republiki. Mają one też zagwarantować bezpieczeństwo mieszkającym w tych regionach Druzom.

Nieoficjalnie mówi się, że Izraelowi najbardziej zależy, by w tych rejonach nie zapuszczała żadnych swoich macek Ankara. Dla izraelskich wojskowych nie do wyobrażenia jest zwłaszcza pojawienie się w południowych prowincjach Syrii wojsk tureckich. Ich obecność mogłaby zmienić całą geopolitykę w regionie i doprowadzić do bezpośredniego zwania Turcji z Izraelem.

Armia izraelska nadal atakuje południowe regiony Syrii. Jej lotnictwo bombarduje wszystkie obiekty wojskowe tu się znajdujące, dążąc do zniszczenia całej zbudowanej w czasach Asadów infrastruktury, mającej zatrzymać pochód armii izraelskiej w kierunku Damaszku. Stara się do maksimum wykorzystać sytuację wynikającą z rozpadu syryjskiej armii i systemu obrony powietrznej, który ona posiadała.

Do swoich celów Izrael chce wykorzystać społeczność druzyjską, zamieszkującą południowe rejony Syrii. Druzowie to specyficzna społeczność. Mieszkają oni na Wzgórzach Golan zajętych przez Izrael, a także u ich podnóża. Nie są oni Żydami, ale narodem pośrednim między Żydami a Arabami. Druzowie wierzą, że ich ród pochodzi od biblijnego kapłana Madianitów Jetro, teścia Mojżesza, który choć nie był Żydem, wspierał ten lud. Obecnie

największe skupisko Druzów znajduje się w Libanie w pobliżu góry Hermon, w górach wokół Bejrutu i Sydonu. W Syrii zamieszkują głównie na Wzgórzach Golan. Ich religia łączy cechy chrześcijaństwa i islamu i odbiega znacząco od ortodoksji muzułmańskiej. Wyznawcy islamu uważają ich religię za heretycką.

Druzowie mieszkający na terenach zaanektowanych przez Izrael znani są nie tylko z lojalności, ale wręcz z patriotyzmu wobec tego państwa, w związku z czym są na równi z Żydami powoływani do służby w izraelskiej armii, gdzie cieszą się opinią bardzo dobrych żołnierzy. Tworzą Druzyjski Oddział Zwiadowczy.

W wojnie domowej, która toczyła się w Syrii, starali się zachować neutralność. Nie angażowali się ani po stronie Asada, ani nie wspierali jego przeciwników. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że wywiad izraelski jest mocno usadowiony w tej społeczności i zamierza przez nią sprawować kontrolę nad południem Syrii. Chce stworzyć tam strefę buforową, pozostającą poza władzą nowego reżimu w Damaszku. Na razie, by zachować pozory, Izrael ograniczył się do użycia w tym rejonie wojsk lądowych. Mają one znajdować się tylko w dwóch miejscach. Są to zapewne jednostki rozpoznawczo-zwiadowcze, monitorujące działania ugrupowań podlegających nowej władzy w Damaszku. Minister obrony Izraela Israel Kac zapowiedział, że lotnictwo mu podlegające będzie natychmiast atakować wszystkie oddziały związane z reżimem w Damaszku, jeżeli tylko pojawią się w rejonach zamieszkałych przez Druzów.

Premier Izraela Netanjahu twardo zażądał, żeby Damaszek zgodził się na demilitaryzację trzech prowincji: Kuntejra, Deraa i Suwejda. Zaznaczył też, że państwo izraelskie będzie bronić Druzów i nie pozwoli nawet na formułowanie gróźb pod ich adresem. Z przyjętej taktyki Tel-Awihu można wnioskować, że dąży on do faktycznego wyłączenia trzech syryjskich prowincji spod władzy Damaszku. Mają one należeć do niego tylko formalnie, ale nie faktycznie. Chcąc przekonać polityków

Zachodu do akceptacji planów Izraela wobec Syrii, minister spraw zagranicznych Izraela Gideon Saar podczas wizyty w Brukseli oświadczył, że obecna przejściowa administracja na czele z tymczasowym prezydentem Ahmadem Husajnem asz-Szara to ugrupowanie terrorystyczne z prowincji Idlib, która siłą zajęła Damaszek. Z wypowiedzi izraelskiego ministra wynika, że mimo iż wszyscy cieszą się, że reżim Asada upadł, wobec nowego nie należy mieć nadmiernych oczekiwań. Trzeba oceniać je realistycznie. Stwierdził on, że nowy islamski reżim jest wrogo nastawiony do mniejszości narodowych i jak tylko się umocni, to przystąpi do rozprawy z alawitami.

Zdaniem obserwatorów Izrael jest bardzo mocno zaniepokojony nasilającą się współpracą nowych władz Syrii z Turcją. Obie strony podpisały już w tej kwestii oficjalne porozumienie. Damaszek już miał złożyć Ankarze zamówienie na dostawy sprzętu, takiego jak: drony samolotowego typu, radary, środki walki radioelektronicznej i obrony przeciwlotniczej.

Ponadto w ramach zawartego porozumienia na terytorium Syrii baz wojskowych, głównie lotniczych, startujące z których myśliwce identyczne do tych, które posiada Izrael, będą kontrolować, a także bronić przestrzeni powietrznej Syrii. Ich obecność będzie znacząco wzmacniała siłę tworzącej się armii syryjskiej. Wraz z ich powstaniem może skończyć się bezkarna penetracja syryjskiej przestrzeni powietrznej przez izraelskie samoloty...

Sam Damaszek wobec planów Izraela dotyczących trzech syryjskich prowincji zachowuje się wstrzeźliwie. Na razie nie ma bowiem realnych możliwości, żeby je zablokować. Na pewno niepokoi go potencjalna możliwość współpracy Izraela z Druzami. Mają oni tworzyć Radę Wojenną i organizować zbrojne oddziały, a także szukać porozumienia z Kurdami. Przedstawiciele duchowieństwa Druzów zaprzeczają, by ich ziomkowie chcieli separować się od Syrii, ale z pewnością nie spieszy im się, by trafić pod jurysdykcję Damaszku.

Autorstwo: Antoni Mak

Źródło: NCzas.info